

Wanda Wasilewska – scenariusz

Bardzo lubię przemawiać, ale kiedyś po zejściu ze sceny zrobiło mi się słabo. Zdawało mi się, że włosy podnoszą się na mojej głowie, że jestem w płomieniach. Przeżyłam chwilę takiego szczęścia, jakie się musi mieć w ekstazie. Orgazm na mównicy. Byłam tak słaba, bo cały dziki zapach oddałam ludziom. Fizycznie czułam jak coś się ze mnie wydziela – jak ogień. To było dziwne, ale cudowne.

Gdybym była małą dziewczynką, zabrałabym głos w imieniu dzieci, bo pokój zawsze był dla mnie najważniejszy. Nie tylko ten mój mały, prywatny i bezpieczny pokój, ze Złotowłosym i Czarnookim, ale pokój globalny. To o niego zawsze walczyłam i za niego byłam gotowa zginąć. Chociaż na szczęście nie musiałam.

Teraz wszystkim się wydaje, że to jest takie proste. Ten jest złym postkomunistą, lewakiem, a tamten prawym Polakiem-katolikiem. Albo odwrotnie. Ten jest fanatycznym Polakiem-katolem, a tamten postępowym i tolerancyjnym Europejczykiem. Teraz w 2016 roku, 71 lat po wojnie, 52 lata po mojej śmierci, kiedy jestem już w stanie rozkładu, wszystko wydaje się proste i czarno-białe. A ja wciąż nie wiem, gdzie jestem i kim jestem. Jestem obca wśród swoich. Jestem obca wśród obcych. Nikt nie myśli o odcieniach szarości ani o kolorach tęczy. Moje wystąpienie jeszcze do niedawna można było bez większych problemów wygooglać w kilka sekund, obejrzeć na youtube i wyśmiać. Wanda Wasilewska – komunistka, Wanda Wasilewska – kochanka Stalina, Wanda Wasilewska – kurwa. Jakie to wszystko jest proste i jakie przewidywalne. Cieszymy się wolnością! Mamo, spójrz na tę wolność. To nie jest wolność Tatusia. Sama już nie wiem jak długo jeszcze i za czyje grzechy ta wolność. Dzisiaj jest mój pierwszy prywatny dzień wolności. Teraz już niczego nie muszę, tylko mogę. Właśnie teraz, w tej chwili. Nie wiem, czy powinnam się przedstawiać. Chyba nie. To nie ma znaczenia. Imię i nazwisko zawsze można zmienić, co innego historię. Zmiana historii jest grzechem. Grzech to sytuacja bez wyjścia.

Jestem gotowa. Mam 7 lat i nie myślę jeszcze o równości klasowej. A może właśnie o niej myślę. Jestem gotowa na śmierć. Nie wiem, gdzie jest Marian. Jeszcze go nie znam. A Ciebie, mamo, nie ma. Zostawiliście nas na wsi z babcią. Trzy lata, których nie da się nadrobić. Dobrze, że jest z nami Złotowłosy i Czarnooki. Tęsknie mamo za tobą i tatusiem tak tęsknie. Babcia to nie mama. Mama to nie babcia. Gdybym miała więcej niż 7 lat to bym się z tej

tęsknoty upiła albo nie. Spaliłabym kilka papierosów bez filtra, skoro jeszcze żyję. Jak ma się 7 lat to trudno myśleć o flakach, o ciele bez duszy i śmierci. Kocham cię Mamo, gdzie jesteś?

Mam cudowny pałac, o lśniących, tęczowych komnatach, bajecznych ogrodach, Mamusiu. Mieszkam w nim wraz ze jest Złotowłosym i Czarnookim. Złotowłosa ma lat pięć, ubrany jest cały jasnoniebiesko, do pantofelków włącznie. Czarnooki ma lat dziesięć i ubrany cały różowo. Są tak piękni, że żaden malarz nie byłby w stanie ich namalować. Oni istnieją naprawdę. Ja ich widzę. Mamusiu, Ty także tu mieszkasz. Masz szafy pełne sukien niebieskich, białych i różowych. To jest piękny pałac. Mamusiu, zobacz jaki piękny. Nie wiem tylko, gdzie jest Tatuś. W tej chwili nie ma go w żadnej z komnat. Pewnie gdzieś z wujkiem Piłsudskim przygotowuje plan walki o niepodległość Polski. Mamusiu bardzo tęsknię za tatusiem, kiedy do nas przyjedzie? Mamusiu, dlaczego nie odpowiadasz? Tak bardzo boję się samotności. Nie znoszę samotnie zasypiać. Dobrze, że jest ze mną Złotowłosa i Czarnooki.

Mam 16 lat i piszę do ojca list albo e-mail, właśnie teraz w 2016 roku raz jeszcze piszę. Pisanie ma sens, tak jak cierpienie. Zawsze cierpiałam. Cierpię na cierpienie. Kiedyś miałam ciało i moje ciało cierpiało. Miałam piersi i łono i dużo mężczyzn. Zawsze miałam mało taty. Czasem myślę, że mój tata nigdy się nie urodził, a po chwili mi wstyd, że tak myślę.

Kochany, najdroższy Tatuśku!

Wie Tatuś, tak mi teraz przychodzi do głowy, że właściwie to jest okropnie źle, że Tatusia z nami nie ma. Właściwie tak jakby Tatusia wcale nie było. Bo kiedy Tatuś przyjeżdża – to jest gość. A czasem chciałoby się pójść coś powiedzieć do takiego swojego, ukochanego Tatuska – a Tatusia nie ma. I przecież naprawdę Tatuś mnie nawet nie zna. I tak myślę, że nie może tak być. Urosnę i pójdę w świat, i Tatuś zostanie zawsze czymś tak strasznie dalekim. Jakby Tatuś był, może i ja byłabym inna.

Twoja Dziunia

Jestem pewna, że moja mama żyła. Tak, jak na pewno żył Marian. Oni żyli, ale co do ojca nie jestem pewna. Zawsze tylko społeczeństwo i społeczeństwo, to pierdolone społeczeństwo. Przepraszam. Społeczeństwo jest ważne. Zbudujmy na siłę nowe społeczeństwo a potem

chodźmy się najebać albo chodźmy spać. Nie znoszę przeklinać, z ust kobiecych nie brzmi to zbyt subtelnie. Nigdy nie czułam się kobietą, chociaż mam dość duże piersi i długie włosy. Być kobietą, być kobietą, zwłaszcza na 1 maja. Święto kobiecej pracy, nie prasy.

Dziunia to dzikie, zbuntowane, niepoczytalne stworzenie. Osłabiona i wyczerpana tak, że zasypia siedząc. Lekarz kazał jej pić tran. Twierdzi, że woli umrzeć niż przełknąć łyżkę tranu, lekarz przepisał proszki, nie chce brać, bo twierdzi, że sprawiają ból. Dziunia chce i będzie robić tylko te rzeczy, które nie są jej przez nikogo narzucone. Tak łatwo wpada w tragiczne nastroje, że ostrym przeciwstawieniem się można by nawet doprowadzić do samobójstwa. Byleby w tym dzikim szarpaniu nie straciła zupełnie zdrowia. To skończony wariat i narwaniec. Niechby sobie szalała, dałoby to jej poczucie pełni i bogactwa życia, ale to zdrowie! Przecież jednym jakiś niesamowitym wybrykiem może się nabawić śmiertelnej choroby.

Nienawidzę tranu. Zawsze wiedziałaś o tym, że nienawidzę tranu. Suka a nie matka. Zaraz się zrzygam tym tranem. Ale to nic. Robię to właśnie teraz i robię to tylko dla Ciebie, Mamusiu – patrz. Może dzięki temu zmartwychwstanę. Może po 52 latach od własnej śmierci wstanę, bo nazarłam się tego zdrowotnego gówna? Myślisz, że mi to pomoże? Czy teraz w końcu jesteś zadowolona? Może wreszcie powiesz mi, gdzie jest Tatuś?

Nie potrafię sobie odmówić drobnych przyjemności. Żałuję, że za moich czasów nie było u nas fast-foodów. Chociaż może nabawiłabym się nadwagi. Zdrowa polska wódka niskokaloryczna i ogórek to jednak wspanialsza sprawa niż to kapitalistyczne gówno. Colę wprowadził dopiero Gierek, dlatego do tej pory mam wszystkie zęby, nie rozpuściły się. Teraz to już mi nic nie szkodzi, ale niestety w byciu trupem jest jeden ból. Nie odczuwa się żadnej przyjemności z seksu. W tym względzie bezcielesność mnie, delikatnie mówiąc, wkurwia.

Trza być w butach na weselu. Bardzo lubię tańczyć. Lubiłam też mężczyzn. Nie przeczę. Nadal lubię. Romana poznałam jeszcze na studiach, córka Ewa, tyfus brzuszny. Tyle tylko. Wiesz Tatusiu, że od dzieciństwa sama siebie straszylam grzechem. Strach przed grzechem był straszniejszy niż strach przed śmiercią. W domu niewierzących trudno bać się kary za grzechy, a ja się bałam, nadal boję się grzechu. Wszystko robię dla ludzi. Czasem modliłam się o śmierć. To jednak przejebane, kiedy w twoim domu nikt w nic nie wierzy. Czasem sobie wyobrażałam, że bóg istnieje. Lubiłam mówić bogu o pragnieniu śmierci. Nigdy nie

potrafiłam mówić o sobie. Zawsze chciałam, ale nikt nie słuchał. Byłam z dala od wszystkich. Bawiłam się tylko w sekretnych przyjaciół.

Mamusi, wiesz, że Marian to wspaniale wysportowany młody, bystry murarz, świetny mówca? Nie jest prawdą, że nie dorasta do mnie intelektualnie. A może jednak trochę tak. Kochałam mężczyzn niżej od siebie stojących (tak przeczytałam o sobie w Internecie). To się podobno nazywa instynkt posiadacza. Nie wiem, gdzie jest Marian? Czy właśnie ratuje mi życie, gdy tonę podczas wspólnej wycieczki kajakowej po Wiśle czy organizujemy pomoc dla więźniów? A może Marian właśnie skanduje coś pod pałacem prezydenckim? Może broni dostępu do aborcji? Za moich czasów tego problemu nie było. Kobieta sama o sobie decydowała. Teraz decyduje za nią ktoś, kto sam niczego nie urodzi.

Oddano kilka strzałów. Podobno kontrewolucyjne bandy albo ukraińscy nacjonaści. Tyle tylko. Koniec Mariana. Potem Aleksander – prezent od samego Chruszczowa, żeby przysłonić mi moje cierpienie i "przypadkową" śmierć męża. Takie właśnie jest życie. Może na tym życie polega. Aleksander – uroda kelnera. Podobał się samemu Iwaszkiewiczowi. Miał w sobie coś, co pociągało homoseksualistów. Chciałabym się do Ciebie przytulić, Mamusi. Do taty też. Albo żeby tata go pobił, bo nikt nie powinien krzywdzić jego córeczki, jego Dziuni, prawda? Początkowo mu wybaczałam. Wybaczałam te ładnissime dziewczeczki z wypukłymi pupkami, ale potem zaczął się upijać coraz bardziej. Zniszczył życie nie tylko mi, ale przede wszystkim mojej córce. W testamencie zaznaczyłam, żeby Aleksander Kornijczuk nie był pochowany tam, gdzie ja. Na szczęście nie jest, bo zabiłabym go po śmierci.

Najważniejszym mężczyzną był i jest Józef – przywódca, przewodnik, przyjaciel. Tak. To ten, o których mówi się, że mają to coś. Nigdy nie mieliśmy romansu, rozumieliśmy się bez słów.

Tutaj pojawia się głos z OFFu Stalina: Ja Wandu ne jebał. Nu ja mog sobie na eto pozwołit. No Berman jebał, Woroszyłow jebał, Mołotow jebał.

To nie jest prawda. Nie każdy mógł mnie mieć. To nie jest prawda. Mamo, wierzysz mi, prawda? Dobrze, że mam Złotowłosego i Czarnookiego. A gdzie jest Tatus i Marian, mamo?

Kocham Rosję, to znaczy Związek Radziecki. Lubiłam i nadal lubię Ukrainę. Staram się być na bieżąco z muzycznymi trendami wschodu. Tęsknię za Polską, ale chcę żeby była częścią

czegoś większego, republiką radzieckiej wspólnoty. Gdyby ZSRR istniał do dzisiaj, nie byłoby rozlewu krwi na Majdanie, wszyscy zjednoczeni bylibyśmy pod jednym sztandarem.

Kocham ludzi, Was też kocham, chociaż pewnie mnie nienawidzicie. Ludzie zawsze dawali mi sto razy więcej niż ja im. Jeżdżę po wsiach i błogosławią mnie stare ukraińskie chłopki, otrzymuję gorące słowa od żołnierzy, wracających z frontu i od robotników z fabryk. Umieję na pamięć moje książki, artykuły i odezwy. Troszczą się o moje zdrowie, niepokoją o córkę. Za ziarno dają tysiąc, za grosz dają bogactwo. Myślę, że każdy powinien być tam, gdzie czuje możliwość przejawiania się w pełni. Często choruję. Myślę, że moje choroby mają tylko jedną przyczynę: "nerwy, przekłęte nerwy, cholera".

Mamo, przepraszam. Chyba znowu muszę jeść tran, bo jak nie, to umrę. Lekarze mi tłumaczą, że to właśnie nienormalne nerwy decydują jeśli nie o moich zdolnościach literackich, to o ich jakości i że to jest wrodzone i powinnam uważać za rodzaj błogosławieństwa to, że zamiast jednego koloru widzę pięć odcieni, słyszę tykanie kieszonkowego zegarka z trzeciego pokoju, zapach kalosza z drugiego podwórza i że w ogóle poruszam się na tym najlepszym ze światów jak obdarta ze skóry. Ja myślę jednak, że chodzi o tran, tran to zdrowie. Tak zawsze mówiłaś.

Nikt dzisiaj nie czyta moich książek. Nie mam do Was żalu. Teraz modna jest zupełnie inna literatura. Wszystko trzeba zdekonstruować albo obśmiać. Cechą mojej twórczości jest brak fantazji. Może to moja słabość, a może właśnie siła. Umiałam pisać tylko o tym, co widziałam i słyszałam. Żadnego kłamstwa. Tylko prawda. Obsesja wiecznej prawdy. I wiara w ideały. Wierzę w ciebie, Józefie żywy, jedyny, prawdziwy. Wierzę w coś nam objawił, twe słowo mylić nie może. Nie rymuje się. Mamo, dlaczego wszystkie modlitwy się rymują, a ta nie? Wszyscy mają Mambę, a ja nie mam nawet papierka po Mambie.

Tato wiesz, że nie lubię się nad sobą uzalać i gdyby to nie był mój monodram to nigdy bym o sobie nie opowiadała. Każdy może przed sobą odegrać swój monodram. Może także zrobić spektakl o którymś z wykluczonych, akurat modnych w danym sezonie. Sprawia to perwersyjną przyjemność, a czasem daje ukojenie i poczucie spełnienia ważnej społecznej misji. Ja nie byłam modna w żadnym z minionych sezonów i w najbliższych kilku też nie będę.

A może właśnie stanę się ikoną, co? Może ktoś wydrukuje sobie moje zdjęcie na koszulce i jeszcze do tego zrobi jakiś napis, najlepiej po rosyjsku, żeby nikomu nic nie mówił. Napisy na koszulce, które nic nikomu nie mówią są ważne. Nie wolno mówić o miłości, bo wstyd, ale jak wydrukuje cyrylicą: Я люблю Иосифе Сталине (Ya lyublyu Iosife Staline), to mało kto się zorientuje i nie pójdę siedzieć za zdradę narodu polskiego. Nigdy Polski nie zdradziłam. Nigdy nikogo nie zdradziłam. Przecież o tym wiesz, Tato.

"W sercu każdej kobiety pozostanie na zawsze pamięć głębokiej troski towarzysza Bieruta o potrzeby kobiet i dzieci i zrozumienia, jakie w swej pracy wykazywał dla ich dążeń do nowego, lepszego życia".

Co za bzdury. Nigdy nie wierzyłam Bierutowi, chociaż wprost tego nie powiedziałam. Tylko Józef. Nikt więcej. I Marian, i Tatuś. Czasem także Mamusia. Jest i niezadowolona czytelniczka z Nowej Huty: "Tak pracuje żelazko kupione w Spółdzielni Pracy Elektrogrzejnik w Bielsku. Włączysz je – natychmiast rozgrzewa się do bardzo wysokiej temperatury, wyłączysz – już zimne. A może spółdzielnia pomyliła się i wyprodukowała piecyki elektryczne w kształcie żelazek? Jeśli tak, to należy o tym uprzedzać kupujących".

Teraz już tak mało czuję, kiedy się zaciągam. Prawie nic. Coraz mniej przyjemności z czegokolwiek. Czy to nie jest frustrujące? Lubię papierosy, ale kiedy nie czuję ich smaku, ich pociągającego dymu, ogarniającego moje płuca, palnie traci swój fundamentalny sens. Nie mogę się jednak powstrzymać. Palenie tylko tych bez filtrów i bez płaczu. Nie wolno płakać. Trzeba być twardą, a nie miękką dupą. Palenie dodaje mi pewnej gracji i buduje przewagę nad rywalem. W byciu kobietą mi pomaga. I w sytuacjach tak zwanego wkurwienia, zwanego rzadziej zdenerwowaniem też pomaga. Bo jak się teraz nie wkurwiać, kiedy tylko włączy się telewizor czy Internet, nie mówiąc o prasie. Wszystko mnie wkurwia, a wręcz denerwuje.

Nigdy nie lubiłam prasy niby kobiecej. W prasie zawsze kobiety są słabe. A przecież są wśród nich silne jednostki, nie nadające się na stanowisko domowych kur. Mamo, Ty nigdy nie chciałaś być domową kurą. Kobieta-matka to rola, która niezbyt cię satysfakcjonowała. Mnie też nie satysfakcjonuje. Moja córka ma do mnie żal za Mariana, za to, że zabito go niemal na naszych oczach. On był dla niej ojcem. Nie powiedziałam jej, jak zginął. Że był w to zamieszany Nikita Chruszczow, mój przyjaciel, że to on zlecił zabójstwo mojego męża mojemu przyszłemu mężowi. Straciłam męża na oczach męża i przez męża. Marian, gdzie

jesteś? Powiedz, że to ukraińscy nacjonaści, proszę. Powiedz, że to oni. Tak będzie prościej, lepiej dla wszystkich. Dla mnie lepiej. Przecież ja ufam ludziom.

Piotruś był całym moim światem. Dopiero mając wnuka wie się i widzi, co to jest dziecko. Moim powołaniem życiowym było właśnie być babką. Dzieci stanowczo przeznaczone są dla babek, nie dla matek.

Wiecie co to znaczy cisza przed burzą? Znacie ten specyficzny stan oczekiwania? Powietrze się nie porusza. Natura zastyga w bezruchu. Nawałnica niebawem nadejdzie. A może nie? Może tym razem przejdzie obok. Nikt nie jest w pełni gotowy na to, co może nastąpić. Wszystko zaczyna się od nagłego gromu.

Moja śmierć nie była nagłym gromem. Nie zginęłam bohatersko i w walce. W żadnym powstaniu, w żadnej katastrofie, nawet nie popełniłam samobójstwa. Gdybym mogła jeszcze raz umrzeć, to tak bardzo chciałbym popełnić samobójstwo. Ludzie, popełniający samobójstwo są szanowani, bo są ubogaceni wewnątrz. Muszą być bardzo wrażliwymi melancholikami albo artystami, skoro decydują się na tak odważny krok, na sprzeniewierzenie się bogu. Gdybym popełniła samobójstwo to może zyskałabym sławę albo poznałabym czym jest piekło. Nie wierzę w niebo, ale w piekło owszem. Pod twoją obronę ktokolwiek mnie słyszy. Pod twoją obronę Mamusiu. Pod twoją obronę Józef i Marian pod twoją też.

Dziunia, gdzie jesteś? To ja, twoja Mamusia. To ja, tatuś, wróciłem. Wanda to ja Marian! Babciu to ja – Piotruś! Itd...